Nr 166 Kraków, Środa dnia 22 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Urlopy urzędnicze.

Habeas corpus! To zasadnicze postanowienie zawarte w starodawnym dokumencie konstytucji angielskiej, było do pewnego stopnia przedmiotem dyskusji na posiedzeniu wydziału miejskiego t. z. *Stadtrathu* w Radzie gminnej miasta Wiednia. Szło tam mianowicie o powzięcie uchwały ostatecznej w sprawie rozpatrywanych już kilkakrotnie wniosków, co do określenia prawideł w udzielaniu urlopów urzędnikom miejskim. Referent dr Neymayer wspominał w elaboracie swoim, że dotąd żadnych wzorów w tej mierze nie ma w urzędowej służbie urzędniczej, gdzie urlopy zależą całkowicie od woli i łaski przełożonych; nadzieje zaś świata urzędniczego, iż dopiero w nowej pragmatyce służbowej unormowaną zostanie rzecz o urlopowaniu, są jeszcze dość niepewne. Następnie wspominał sprawozdawca o przeprowadzonem oddawna we Francji uregulowaniu w drodze ustawy urlopów dla wszystkich czynników w sądownictwie pracujących, którym służy prawo korzystać co roku i kolejno z wypoczynku całomiesięcznego, bez wykazywania szczególniejszych powodów. Rzeczone przepisy bywają tamże analogicznie stosowane do urzędników skarbowych i administracyjnych. Za tymże samym wzorem poszło w najnowszych czasach także ustawodawstwo cesarstwa niemieckiego. W Austrji natomiast utrzymało się tylko słabe echo tej samej rzeczy... w wakacjach szkolnych i w ferjach sądowych.

Ustanowienie feryj miało pierwotnie na celu zwolnić perjodycznie całe sądownictwo od ciężkiego jarzma urzędniczego i dlatego postanowiono w ogłoszonej przed stu laty z okładem (1781) powszechnej ustawie sądowej prawidło następne: „oprócz każdej niedzieli i świąt uroczystych naznacza się jako dnie feryj czas od dnia Bożego Narodzenia do dnia św. Trzech Króli, potem od Niedzieli Kwietniej do Wielkiego Poniedziałku, dalej trzy dni krzyżowe, następnie ostatnie dziesięć dni miesiąca lipca i pierwsze dni dziesięć miesiąca października“. W czasie feryj miały ustawać wszelkie audjencje sądowe, zajęcia i egzekucje sądowe. Atoli ludzkie i mądre przepisy powyższe, osłabione z biegiem czasu wyjątkami, poszły wreszcie w niepamięć pod zabójczem tchnieniem rządów absolutnych i nader skąpych etatów sądowych.

Dziś zatem jak najgorzej się rzeczy złożyły dla stanu urzędniczego. Gdy bowiem każdy rękodzielnik i nawet najuboższy wyrobnik ma ustawą zastrzeżony wypoczynek niedzielny, nasi urzędnicy rządowi, autonomiczni i prywatni, pilnować muszą biurowych czynności także w niedzielę i najuroczystsze święta, z urlopów zaś korzystać mogą rzadko kiedy, chyba w chwilach już zbliżającej się niemocy śmiertelnej. A przecież wypoczynek jest koniecznością bezwarunkową; pióro nie jest siekierą, a praca umysłowa pociąga za sobą wielce przerażająco szybkie zużycie zdrowia i życia.

Po tych ogólnych spostrzeżeniach, którym nikt zapewne nie odmówi trafności, dr Neumajer nie mogąc zastosować się w zupełności do wskazówek w tej mierze od pełnej rady miejskiej odebranych, ponieważ narażałoby to na niebezpieczny szwank ciągłości w urzędowaniu magistrackiem, wniósł, żeby raczej przyjąć i uchwalić wnioski pośrednie, przedstawione przez magistrat! Podług nich mają być przyznawane urzędnikom corocznie o ile można w czasie od 1 maja do 30 września urlopy, celem odpoczynku i odświeżenia sił fizycznych i umysłowych. Zakres dozwolonego urlopu wymierza się dla poszczególnych klas urzędniczych według szematu następującego:

Urlop odpoczynkowy wynosi w razie, jeśli urzędnik służy:

	około lat 15	od 15—25 lat	nad 25 lat
w XI randze	14 dni	18 dni	22 dni
w X „	18 do 21 d.	22 „	26 „
w IX „	26 dni	30 „	34 „
w VIII „	30 „	34 „	38 „
w VII „	34 „	38 „	42 „
w VI „	38 „	42 „	42 „
w V „	42 „	42 „	42 „

Aspiranci i praktykanci mogą dostać urlop 14 dniowy po jednorocznem pełnieniu służby. Dyurniści i służba magistratu może również po jednorocznej służbie, uzyskać corocznie urlop 8-mio dniowy, a po służbie pięcioletniej urlop 14-to dniowy. Urlopy do odbywania ćwiczeń wojskowych lub przygotowania się do egzaminów nie zaliczają się naturalnie do urlopów odpoczynkowych. Powyższe wnioski z dodatkiem, że nie wolno urzędnikowi urlopów przelewać na któregokolwiek z kolegów, przyjęto w całej rozciągłości na posiedzeniach pełnej rady.

To się stało w Wiedniu. A u nas? U nas w opinji powszechnej jest to niemal „lekką skazą“ być urzędnikiem autonomicznym. Wszak pewien poważny dziennik w Krakowie odmawiał w ostatnim czasie urzędnikom miejskim ogólnych praw obywatelskich, rozwijając dziwaczne poglądy na konieczność reformy w statucie miejskim przez odebranie im czynnego prawa wyborczego w głosowaniu na kandydatów do Rady gminnej. Wiadomo przytem, że urzędnicy miejscy pod względem kwalifikacyi w niczem nie ustępują urzędnikom administracyjnym, nietylko na nędznym etacie całe życie przepędzać muszą, ale nawet daleko niższą pobierają płacę, aniżeli mają obecnie urzędnicy państwowi. których notorycznie przecież niedostateczne uposażenie obecny gabinet usiłuje polepszyć i podnieść znamienicie.

Możeby więc nowa nasza Rada miejska zdobyła się na inny akt prostej sprawiedliwości i zechciała byt urzędników ustalić na lepszych podstawach a przytem uchronić ich od tradycyjnego zużywania sił żywotnych, jakie za sobą pociąga praca bezustanna. W rzeczy dobrej i moralnej nie ma wstydu pójść za przykładem koleżanki wiedeńskiej, skoro nawet wolno sobie tuszyć, że wnet i rząd centralny pójdzie w tej mierze w ślady wiedeńskiej władzy miejskiej. Że ten nowy, zdrowy i ożywczy duch sprawiedliwości społecznej płynie z Wiednia, to przypisać należy jedynie tej błogiej okoliczności, iż stolicą monarchji rządzą obecnie mężowie szczerze chrześcijańscy i że się tam bodaj raz na zawsze skończyła egoistyczna supremacja pseudo-liberałów semickich, którzy pod płaszczykiem kosmopolityzmu i zręcznej frazeologji podkopywali systematycznie byt moralny i materjalny miljonowej ludności stolicy.

Koniec Europy.

II.

Rysuje się tedy gmach Starego Świata, zarywa się dawnych rzeczy porządek, a tymczasem Europa po dawnemu politykuje, zaprząta się zwietrzałemi formułkami dyplomatycznemi, bawi w żołnierzy, wydaje krocie na utrzymanie zbrojnego pokoju, kiedy stosunki rdzenne się odmieniły i dzisiejsze wojny nie zdołają już dobić się korzyści niegdyś zbrojną zdobywanych siłą. Jeżeli p. d'Estournelles głównie przemysłową statystyką usiłuje ostrzedz czytelników o groźbach przyszłości, p. Bocher raczej polityczne wysuwa wnioski, szydząc z konwencjonalnych szematów, które po dziś dzień wystarczają gabinetom europejskim. Wytyka między innemi bezpodstawność wagi, przywiązywanej do tego lub owego posterunku, rzeczonego klucza mórz, wyśmiewa naiwność Anglji, mniemającej, iż wysłaniem kilkutysięcznych posiłków, uchwaleniem większego kredytu wojskowego, ocali swą przewagę w Indjach i obroni posterunki, które prędzej czy później stracić musi! Wszystkie te bowiem smutne horoskopy i wyrocznie głównie godzą w pomyślność Anglji i jej szalone bogactwa. Nie od dziś głębsze umysły wypowiadają owe groźne zapowiedzi przyszłości. Wszak wielki hiszpański myśliciel, Donoso Cortis, już przed półwiekiem wypisywał Baltazarową wyrocznię wobec upojonej powodzeniem potęgi Albionu. Tylko nie od Wschodu jednego widział on idące niebezpieczeństwo: przewaga Rosji obróci się najpierw przeciw Anglji. „Przeciw kolosowi, dzierżącemu w jednym ręku Europę, w drugim Indje, na nic się nie zdadzą jej okręty i floty; olbrzymie państwo brytańskie w kawały się rozpadnie, a odgłos jego upadku odbije się o przeciwne bieguny, dając początek długiemu następstwu klęsk i przełomów“. Ale Donoso Cortis, jeżeli przewidział wielką dziś hegemonję Rosji, nie odgadł rdzennego zmodyfikowania się stosunków europejskich wtargnięciem nowych ludów w życie ogólno ludzkie. Zaprzątamy się wewnętrznemi kwestjami i sporami, jedni bawią się w zagraniczną politykę, drudzy w socjalizm, kiedy tu nad wojną zewnętrzną, nad wewnętrznemi swarami i niesnaskami góruje obawa o chleb powszedni, lęk ewentualnego zagłodzenia starej Europy współzawodnictwem młodych plemion i krajów; z narodów europejskich jedna Rosja najmniej wystawioną jest na niebezpieczeństwo chwili, podczas gdy wszystkich dziś znaczy się upadek, ona jedna idzie w górę, bo młodsza.

Jakiż tedy środek obronny, co za ratunek od śmierci głodowej? P. Bocher wskazuje niebardzo smaczny, trącący socjalistycznemi hasłami. Twierdzi on, wbrew zapewnieniu Pisma św., że *Sanabiles fecit nationes terram*, iż narody mają czas trwania śmierci, zakres historycznego bytu i zagłady; że dziś, gdy para zniosła przestrzeń i zarównała granice, należałoby raz się wyrzec indywidualizmu narodowego, zawiązać w konferencję, noszącą wspólne miano krainy europejskiej, i wspólnemi siłami ratować się od głodu i ruiny. Przedewszystkiem należałoby usunąć ciężary ntrzymania zbrojnego pokoju, znieść stałe armje, usunąć międzynarodowe zapory i waśni. doprowadzić do jednolitego poniekąd znacjonalizowania i pokierować emigrację ku niezaludnionej, niewyzyskanej Afryce. Oto idzie, aby pierwej dobiedz tam, dokąd inni niebawem pospieszą, aby zająć grunta, które szybko dorównają pomyślności Stanów Zjednoczonych. Oczywiście strefy równikowe nie rychło dadzą się skolonizować przez europejczyków. Na to trzebaby klimatycznych odmian. lub niezdobytych dotąd hygjenicznych ubezpieczeń. Południowa atoli Afryka stoi otworem dla podbojów cywilizacji, i ten wygra, kto prędzej do mety dobiegnie. Gdyby wszystkie budżety wojenne zwrócono w tym kolonizacyjnym kierunku, możeby się jeszcze dała zażegnać nieunikniona katastrofa, zawisła nad Europą. Tu obaj pisarze do jednego dochodzą wniosku, że każda waśń wewnętrzna przyśpiesza godzinę zwycięstwa Wschodu nad Zachodem. A pod każdym względem straszne to będzie zwycięstwo, nietylko w zakresie nędzy i ruiny. Uwydatnią się bowiem skrajne pierwiastki szczepowe. Spirytualizm jest podstawą wierzenia europejczyków, pierwszym zaś ich dogmatem wolność osobista, podczas gdy ludy Azji czczą tylko materję i niewolę. Aryjczyk czci ducha i swobodę, azyjata ślepe przeznaczenie i siłę. W odwiecznym ich sporze zawsze jednaka występuje kwestja: azali stawiać należy ołtarze ku czci ducha, czy materji, wolności czy fatalizmowi.

P. Bocher zamyka swą rozprawkę zapowiedzią międzynarodowej wystawy paryskiej, która, zdaniem jego, będzie i popisem nieznanych nam dotąd narodowości i obrachunkiem i sił i sumienia starszych plemion. Przyjdzie wtedy zmierzyć naocznie wzrost sił i cywilizacji kresowych szczepów, ich bogactwo i środki. Ogólnem mniemaniem owa wystawa z r. 1900 będzie ostatnim występem ginącej Europy. Upadek bowiem bywa bliskim dni upojenia i dumy. Przyszłe międzynarodowe popisy. chyba odbędą się w Tokio, Rio de Janeiro lub Johannesburgu. A tymczasem stary świat runie nie pod orężem Aleksandra czyli Atylli, lecz stokroć prozaiczniej, pod handlowem współzawodnictwem młodszej braci. Z jednej strony stanie starszyzna ludów europejskich, zajmująca grunt wyczerpany i obciążony podatkami, zniszczona wojnami i waśniami odwiecznemi, podkopana w najświętszych przekonaniach i zasadach zapomocą niegodziwej propagandy; z drugiej zaś szczepy młode, rządzące przestrzenią i czasem, posiadające dziewicze pola i lasy, zachowujące uszanowanie władzy, wierzące w własną siłę i gwiazdę, gardzące trudem i śmiercią. Chyba nie wątpić, po której stronie tryumf się znajdzie.

Z KRAJU.

XXX. Walny Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego.

Stryj d. 19 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*w. b.*) W chwili, gdy niezwykle interesującą dyskusję na temat opieki nad terminatorami szeregiem rezolucyj zakończono, nadszedł telegram od miasta Stanisławowa z serdecznem zaproszeniem towarzystwa na zjazd najbliższy w roku 1897. Zaproszenie przyjęto oklaskami i telegraficznie podziękowano za gościnność, jako dowód sympatji dla towarzystwa.

Po małej pauzie zdawał sprawę dyrektor Piórkiewicz: „o wnioskach Zarządów oddziałowych, przesłanych Zarządowi głównemu. Wymiana zdań była tak ożywiona, jak nigdy. Z braku miejsca zaznaczyć mogę tylko ważniejsze momenty, a mianowicie, że po szczegółowej dyskusji, w której gorąco przemawiał nietylko referent i prezes, ale i pp. dyr. Soleski, prof. Geciow, Kokurewicz, Müller, Niżankowski, Pająk, Szwejkowski, insp. lwowski Tokarski, sekr. Jaworski i nauczyciel Świeżawski, uchwalono następującą rezolucję:

„Należy wszelkiemi siłami walczyć za wydaniem dla nauczycieli ludowych pragmatyki służbowej i ustanowieniem jawnej kwalifikacji".

Z dyskusji przemawiał p. Kokurewicz w sprawie przenoszenia nauczycieli w drodze służbowej bez przytoczenia powodów, tej często bardzo dotkliwej kary dotykających tak winnych jak i niewinnych. W dalszym ciągu przemawiał mowca za usunięciem określenia „skuteczna praca", z paragrafu określającego warunek przyznawania dodatków pięcioletnich.

Udowodnioną potrzebę zniżenia 40 na 35 lat służby dla nauczycieli ludowych, uchwalono jednogłośnie.

Jednomyślnie uchwalono, aby jak najsilniejszą rozwinąć akcję w kierunku wyjednania dla wdów i sierót nauczycielskich takiego ustawowego zaopatrzenia, jakie przyznano urzędnikom i sługom państwowym najnowszą ustawą z d. 14 maja r. b. Sprawa ta ocuciła w śnie głębokim pogrążoną kwestję dawnego funduszu emerytalnego nauczycielskiego. Fundusz ten w r. 1878 wynosił z górą 280.000 złr. i powstał z wkładek nauczycieli i różnych dochodów, a następnie z wejściem w życie ustawy szkolnej krajowej z r. 1873, przeszedł w bieżący fundusz na budowę szkół przeznaczony, wobec zobowiązania się sejmowej ustawy szkolnej, która obowiązek płacenia emerytur wkłada na kraj, względnie na fundusz szkolny krajowy. Kwestję tę cyfrowo przedstawiał prof. Geciow z Tarnopola i wyraził żal, że nauczyciele z funduszu tego nie umieli korzystać i że nie utworzyli sobie instytucji finansowej, podobnej n. p. do Towarzystwa prywatnych oficjalistów. Niestety sprawa to już ustawowo do restytuowania trudna, choć niezawodnie bardzo ważna. Dlatego też słusznie polecono Zarządowi głównemu należyte jej rozpatrzenie.

Następne wnioski załatwiono rezolucjami: o zniżenie liczby obowiązkowych godzin naukowych z 30 na 24 tygodniowo; wliczenie czasu zużytego na poprawę zadań do płatnych godzin nadobowiązkowych; przyznanie nauczycielom samoistnym za kierowanie szkołą i czynności kancelaryjne 50 złr. rocznie; uzyskanie zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych za legitymacjami, o co się już wielokrotnie upominano; unormowanie wynagrodzenia za godziny nauki kobiecych robót ręcznych — i zniesienie egzaminów wstępnych do szkół średnich dla uczniów z ukończoną 4 klasą ludową.

W toku dyskusji nad przeciążeniem nauczycieli pracą zawodową, p. Szwejkowski przemawiał za podniesieniem wynagrodzenia za kierownictwo szkołą, w ten sposób, aby za każdą czynną klasę przypadało 25 złr. Uznano też również za stosowne ponowienie rezolucji o podwojenie ryczałtu kancelaryjnego. Podniesiono też uzasadnione żądanie, aby właściwe władze ułatwiły nauczycielom pobór płac przez pocztowe przekazy z urzędów podatkowych obowiązkowo wysyłać się mające. Również jednomyślną rezolucją poparto petycję oddziału brzeżańskiego, o wliczenie miasta Brzeżan do II klasy płac.

Nowo wprowadzony czynnik t. j. komisja do badania sprawozdań Zarządu głównego okazał się racjonalnym. Referent prof. Swiechło spowodował żywą dyskusję, wywołaną uwagami komisji. W konkluzji uchwalono absolutorjum dla Zarządu głównego, ale wezwano tenże Zarząd do wysyłania drukowanych sprawozdań przed zjazdem wraz z kartą uczestnictwa, oraz uznano za potrzebę częstą lustrację oddziałów nieczynnych, i jeszcze dokładniejsze zestawienie pozycyj rachunkowych.

Referat o nauce rolnictwa w szkole ludowej, uchwalono jednomyślnie wydrukować w czasopismie *Szkoła*, a tem samem poruszyć sprawę tak ważną w jak najszerszych kołach. Książę prezes zwróciwszy się do referenta Bierońskiego zaznaczył, że najbliższe zgromadzenie z pewnością zajmie się gorąco tą kwestją żywotną, która wobec ośmiogodzinnych obrad posiedzenia trzeciego nie mogła wejść pod dyskusję.

I słusznie, że to rzecz ważna, aby podnieść naszą kulturę rolną — „bo gdy się wzmoże dobrobyt naszego chłopka, to on mając sam co jeść i sprzedać na potrzeby, z pewnością pośle bez przymusu dzieci swe do szkółki, a kraj podźwignięty materjalnie wytrzyma łatwo i chętnie naturalny, sztuczny wzrost siły podatkowej".

O godzinie 2 po południu (a radzono z pauzą 15-minutową już od 8), weszły wybory na porządek dzienny.

Prezesem obrano na 125 głosujących 124 głosami, a więc jednogłośnie księcia Jerzego Czartoryskiego; zaś wiceprezesem 78 głosami dyr. Józefa Soleskiego ze Lwowa; 47 głosów otrzymał dotychczasowy zastępca prezesa dyr. i inspektor szkół żeńskich Fąfara.

Ponieważ p. Soleski nie przyjął wyboru, przeto przy ponownem głosowaniu uzyskał większość p. Fąfara.

Do wydziału Towarzystwa weszli: pp. Piórkiewicz, Kłapkowski, Soleski Jan, Tokarski, Rotter, Próchnicki, Hoffmann, Urbanek.

Do komisji lustrującej rachunki Towarzystwa: Mięsowicz, Korpak, Ligęza, Yrauth, Pająk i Bieroński.

Zjazdu obrady zamknął książę-prezes podziękowaniem za wybór i wezwaniem do wytrwałej solidarności i pracy, w której jeszcze póki siły starczą, chętnie chce brać czynny udział (brawo).

Na wspólnej uczcie, urządzonej na werandzie dworca kolejowego, był marszałek powiatu hr. Karol Dzieduszycki bardzo dla nauczycieli życzliwy, burmistrz miasta Göttinger, inspektor kolejowy Darowski, pułkownik Kraft. Dr Petelenz toastował na cześć prezesa i całego Towarzystwa.

Prezes dziękował za słowa uznania i wzniósł toast na cześć stanów wspólnym ideałem przejętych. Inspektor Maryniak na cześć duchowieństwa, naucz. Semenec na pomyślność armji, naucz. Kokurewicz na cześć dyr. Soleskiego, inspektor kolejowy Darowski wreszcie na powodzenie nauczycieli ludowych. Dalej szły toasty na cześć prasy polskiej, nauczycielek i „kochajmy się". Imieniem Rusinów na temat zgody, mówił naucz. Jakimowski, a szereg toastów zakończył na ten sam temat naucz. prof. Ligęza zaimprowizowanym uczuciowym wierszem.

Wieczorem w sobotę (d. 18 lipca) odbył się bezpłatny koncert, urządzony przez gościnne towarzystwo Moniuszki — a nazajutrz rano jedni spiesznie wracali do domu, inni zaś wzięli udział w wycieczce w góry stryjskie.

Kończąc niniejsze sprawozdania, życzymy nauczycielstwu ludowemu powodzenia zarówno w ich ofiarnej pracy i działalności, jak i spełnienia nadziei polepszenia bytu i uznania praw słusznych.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 18 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Mamy w całem słowa znaczeniu czas ogórkowy. Na ulicach i spacerach pusto, teatry wszystkie pozamykane, nawet zakład Ronachera i Orfeum nie są dostępne dla publiczności i otworzą swe podwoje dopiero z dniem 1 września. Z nudów zabawiamy się w politykę i rozprawiamy o kwestji ugody z Węgrami. Że nasi szanowni sąsiedzi z drugiej strony Litawy, chcieliby wyciągnąć jak największe korzyści i po prostu mają ochotę „orżnąć" swoich braci Austrjaków, to więcej niż pewno. Ale od ostatnich 10 lat, naród znacznie zmądrzał i nie da się tak łatwo poprowadzić, jak stado owiec Panurga. Przedwczoraj przyjechał prezes ministrów hr. Badeni, inni jego koledzy są także na miejscu. Baron Banffy z całym swoim sztabem przybył również z Pesztu i układy pójdą teraz w szybszem tempie. Co do sprawy Morskiego Oka, to podobno obiedwie strony zgodziły się na sąd polubowny, ale wiadomość ta dotąd nie jest jeszcze urzędownie potwierdzoną

Przedsiębiorcy Wenecji wiedeńskiej wpadli na świetny pomysł i ich minjaturowa królowa morza Adrjatyckiego, przynosi nie tylko znaczne dochody, ale wobec Wiedeńczyków, odgrywa jeszcze rolę filantropa. Kto tylko ma kilka centów do wydania, ten podąża wieczorem do Wenecji i tam za tanie pieniądze, oddycha świeżem powietrzem, słucha mandolinaty i może jeździć gondolą. Opera, teatr marjonetek, włoskie towarzystwa śpiewackie, prawdziwi Wenecjanie i Neapolitańczycy, wreszcie kilka *fiorai* niefałszowanych, sprzedających róże i narcyzy, stanowią *great attaction* i codziennie ściągają tłumy publiczności.

Wczoraj przyaresztowano tutaj niejaką Teresę Müller, wdowę po majorze. Posiadała ona mały kapitalik i nim zaczęła robić różne spekulacje. Pożyczała na wysokie procenty i bez litości dusiła swoich dłużników. Jeden z nich zniecierpliwiony prześladowaniem, zadenuncjował ją policji i ta po przeprowadzeniu śledztwa, odstawiła lichwiarkę do sądu karnego.

W dzielnicy Josephstadt, mamy strejk osobliwego rodzaju. Na posiedzeniu miejskiego wydziału, zawiadującego dzielnicą, profesor Raum imieniem swoich kolegów antysemitów oświadczył, iż żaden z nich nie będzie przyjmował udziału w naradach, dopóki nie otrzymają odpowiedniej ilości mandatów w miejscowej Radzie szkolnej. Naturalnie żydzi się nie zgodzili. Posiadają oni tylko ośm głosów, a ponieważ do wszelkich uchwał potrzebną jest ilość 9 głosów, więc kilka posiedzeń z rzędu nie przyszło do skutku gdyż antysemici ostentacyjnie się nie zjawiali. Żądania ich są zupełnie słuszne i usprawione, ale liberalni nie chcą nic popuścić ze swoich prerogatyw. Skutkiem tego, burmistrz zarządził rozwiązanie wydziału i nowe wybory będą wkrótce rozpisane.

Naturalnie, wobec panującego prądu, żydzi zostaną pobici na głowę i antysemici zdobędą jeden wi cej posterunek.

Przedwczoraj Józef Korisota, uczeń trzeciego roku wojskowego instytutu weterynaryjnego, strzelił z rewolweru do swego profesora dra Schindelki i zranił go niebezpiecznie w ramię. Zbrodniarza przyaresztowano na miejscu. Przy śledztwie powiedział, że profesor spalił go przy egzaminie i postanowił zemścić się. Sprawca czynu źle się uczył i przytem znany był ze swego awanturniczego usposobienia. Rana jakkolwiek jest ciężką, ale doktorzy nie tracą nadziei ocalenia profesora Schindelki. *Swój.*

Paryż d. 17 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nikt większej przysługi nie mógł wyrządzić prezydentowi Rzeczypospolitej, niż szanowny François, który wystrzałem z rewolweru do pierwszego urzędnika Francji, chciał sobie zrobić reklamę. Stało się jednak wprost przeciwnie. Pana François zamknięto do Mazas i zobaczymy się z nim dopiero w dniu rozprawy sądowej. pan Faure zaś stał się bohaterem dnia i celem gorących owacyj. Królowie, książęta, wysoka szlachta, mieszczaństwo i lud prosty, winszują mu szczęśliwego ocalenia, a tysiące telegramów i listów kondolacyjnych codziennie napływa do pałacu Elizejskiego. Nawet dzienniki opozycyjne umilkły i rozpoczęta przeciwko niemu kampanja, została odrazu przerwaną. Dziś nikt już nie wspomina Brissona, Bourgeois, lub Cavaignaca, przyszłych kandydatów do krzesła prezydjalnego, bo Faure siedzi silnie na owem krześle i jeżeli tylko obecnie panujący prąd się utrzyma, to można być pewnym ponownego jego wyboru.

Swoją drogą trzeba mu przyznać wiele odwagi i zimnej krwi. Były kapitan mobilów, sprawił się jak dzielny żołnierz, a ponieważ męstwo prawdziwe, musi zawsze pozyskać uznanie, więc nawet się nie dziwię, że Francuzi, posiadający usposobienie wrażliwe, otaczają teraz Faure'a taką sympatją. Podróż jego do Bretanji, będzie istnym pochodem trjumfalnym, a niektóre miasta, które niedwuznacznie objawiały swoje niezadowolenie z tej wycieczki, przygotowują się obecnie na solenne przyjęcia. Sztylet Caseria zakończył tragicznie karjerę Carnota. Strzał rewolucyjny François, podtrzymał niknącą popularność Faure'a. Przysłowie polskie — „lepszy łut szczęścia, niż funt rozumu", w tych wypadkach, znajduje obszerne zastosowanie.

Przybycie Li-Hung-Czanga ożywiło martwy sezon paryski. Tłumy ciekawych stoją ciągle przed bramą Grand hotelu i czekają na ukazanie się dygnitarza chińskiego. Ten zawiódł jednak oczekiwania wszystkich i przez wczorajszy dzień, nie wyjrzał na bulwary. Odpoczywał po trudach podróży, a między jedną i drugą filiżanką herbaty, przyjmował ministra spraw zagranicznych Hanotaux, Constansa i ministra marynarki admirała Besuarda. Ogromnie wychwala Francję i unosi się nad jej armją. Do admirała Besuarda rzekł:

— Kto ma tak dzielne wojsko, jakie widziałem na przeglądzie ten nie potrzebuje niczego się obawiać.

Z ministrem Hanotaux konferował całą godzinę. Musiano poruszać bardzo ważne sprawy, bo za tłómacza nie służył zwykły dragoman Derivia, lecz osobisty sekretarz mandaryna, hrabia Lien-Fang. Dziś właściciel trzech pawich piór i guzika brylantowego, spożyje śniadanie na wieży Eifel, a na objad jest zaproszony do pałacu Elizejskiego.

Dziennik urzędowy ogłosił nominację dwóch kawalerów Legii honorowej. Wśród powodzi orderowej, spadłej w dniu 14 lipca, nazwiska owych dekorowanych zwróciły ogólną uwagę. Są nimi misjonarze: monsignor Prosper Argouard, biskup Gabonu i ojciec Dupuy, kapelan korpusu ekspedycyjnego, podczas wojny madagaskarskiej. A eistyczny rząd francuski wie dobrze, jakie olbrzymie usługi oddają misjonarze w jego kolonjach. Z zaparciem się i poświęceniem własnego życia, krzewią słowo boże i umoralniają dzikie ludy. Działalność ich jest daleko pożyteczniejszą, niż szerzenie cywilizacji za pomocą kul i bagnetów. Wobec tych faktów, dzisiejsi władcy Francji muszą uznać zasługi pjonierów wiary i od czasu do czasu pomieszczać ich na liście odznaczeń.

W Reims odbyło się odkrycie pomnika Joanny d'Arc, prawdziwego arcydzieła, wykonanego przez rzeźbiarza Pawła Dubois. Obecnym był prezydent Rzeczypospolitej i cały jego dwór. Z duchowieństwa wzięli tylko udział: biskup Laugenieux i naczelny kapelan 6 korpusu, ks. Trihidez. Rząd bowiem wszelkiemi sposobami starał się nadać uroczystości cechę zupełnie

świecką. Gdy odsłonięto pomnik, przedefilowały przed nim różne korporacje, stowarzyszenia gimnastyczne i kilka pułków piechoty i kawalerji. Artylerja dała 21 strzałów. Po przemowie prezydenta i odpowiedzi mera, udano się na bankiet do sali teatralnej. Wypito na niem 500 butelek szampana i wygłoszono kilkanaście mówek. Gdy prezydent udawał się na kolej, rozległy się okrzyki na jego cześć.

Komisja wydelegowana przez Radę miejską, zwiedziła operę paryską i uznała, że teatr nie jest należycie ubezpieczony na wypadek ognia. Zażądała odpowiednich przeróbek i jakiś czas wstrzymane będą przedstawienia.

Niezupełnie jeszcze przebrzmiały echa efemerycznego rozgłosu i popularności jenerała Boulangera i niepodobna patrzeć na wielką rewję wojskową 14 lipca, aby sobie nie przypomnieć, że niedalej, niż 8 lat temu, ten *brav' général* jechał podczas niej na czele wojska na karym rumaku. Kary ten rumak niemniej był popularny od jenerała, a nazywał się „Tunis". Lecz powodzenie jego pana minęło. Tryumfator odebrał sobie życie na grobie kochanki, a karego rumaka „Tunisa", poznano onegdaj podczas przeglądu wojska w Longchamps... w zaprzęgu dorożkarskim! Stał biedak ze zwieszoną głową przy dorożce nr 7183, należącej do przedsiębiorcy Parisota, przy rue de Servan... *K. W.*

HELENA MORTON.

NOWELA.

przez Pawła Heyse'go.

(Z niemieckiego).

W pośród rozległej, bagnistej płaszczyzny, ze wschodu na zachód, ciągnie się wąskie wzgórze, pokryte rozłożystemi sosnami.

Kto się nieco w górę podniesie, ten spostrzeże niebawem, iż to wyspa.

Wspaniała bowiem rzeka, przepływająca przez te okiem nieprzejrzane równiny pól i łąk, rozdziela koryto na prawo i lewo i dopiero po kilkogodzinnym biegu łączy znów obie odnogi, przy spławie stu kanałów, przerzynających bagno, poczem zwraca nagle bieg ku północy.

Lekka mgła wrześniowa już się ponad łąkę wzbijała, gdy wśród dwóch rzędów starych wierzb postępowałem groblą, urządzoną o godzinę drogi od płaszczyzny.

Dawniej po obu stronach tej drogi, pomiędzy drzewami, podróżny widział tylko moczary nieurodzajne, dziś zaś obfity zbiór siana, ustawiony w wielkie stogi, nadawał całej tej wielkiej przestrzeni pozór porządnie rozłożonego obozu.

Bydło pasło się z wesołym rykiem na łące, przez gałęzie przydrożne błyskały gdzieniegdzie ogniska pastuszków, w dali zaś na horyzoncie lśnił się kogut na wieżyczce kościołka pobliskiej wioski.

Gdym wyszedł z alei wierzbowej, porosłe lasem wzgórze ciągnęło się wzdłuż przedemną; oddzielała mnie od niego tylko rzeka i duży, mocny drewniany most, u którego kończyła się grobla.

Powierzchnia wody zupełnie pusta, była przy brzegach okryta wodorostem i szlamem, dla czółen bowiem i statków wybrano drugą odnogę z przeciwnej strony; tę zaś północną rybom pozostawiono.

Jak mi powiadano, przybywają tu w letnie wieczory rodziny obywatelskie z okolic, bogaci włościanie z doliny i goście z pobliskiej kąpieli, ażeby raczyć się rybami.

W austerji przy moście ludno też dziś bardzo było.

W sali tańczono, w altance przed domem zapijano i gawędzono, na górze ożywiona wesołem towarzystwem młodzież płci obojej, bawiła się w gry przyjemne i przy krzyżowych ogniach, nie czuła wcale coraz silniej przejmującego wiatru wieczornego.

Unikając sentymentalnego zuudzenia, któreby uczuł każdy, gdyby wpadł w to ożywione grono nieznajomych, zamówiłem sobie po cichu pokój na noc i znów powróciłem w stronę rzeki z zamiarem zbadania jej brzegów nieco dalej wzdłuż wyspy, na której przyszłego ranka obiecywałem sobie daleką odbyć wędrówkę.

Już z tej strony rzeki oddaliłem się był o kilka tysięcy kroków od austerji i chatek rybackich, gdym spostrzegł wśród zdziczałego ogrodu i sitowia, dom mający pozór nigdy niewietrzonego i opuszczonego zupełnie.

Był to jedyny dom na wybrzeżu, z którego komina dym nie wychodził.

Większy jeszcze atoli, niż to opuszczenie kontrast — stanowiła pod względem architektonicznym wśród innych czysto niemieckich domków, kamienna, okrągła, na słupach werenda, która wśród zdziczałych krzewów, smutno się w rzece odbijała.

W austerji, gdzie za powrotem miałem się zatrzymać, wśród pośpiechu i bieganiny, powiedziano mi tylko, że pobliski dom nazywa się *Fahrkrug*, czyli przewóz.

Zanim most zbudowano, istniał w tem miejscu prom dla przeprawiania się przez rzekę, a rybołostwo wówczas do właściciela przewozu należało.

Od tego czasu stoi już austerja.

Wkrótce byłem osobiście na tem miejscu.

Gościniec, przerzynający wyspę, przechodzi niedaleko samotnej osady.

Dziwiłem się, że nie prowadzi doń żadna droga, ani nawet ścieżka aż pod starą bramę dworu, gdzie się droga rozdziela.

Zauważyłem niektóre ślady, widocznie starej zapuszczonej drogi, a gromada młodych drzew sosnowych zdawała się umyślnie być tu zasadzoną, ażeby pustą miejscowość przyozdobić.

Opuściwszy jednak drogę główną, prześliznąłem się poprzez wysoką trawę i pokrzywy aż do domu. Drzwi frontowe były zamknięte, lecz za to wolnem było wejście na werendę, bo balustrada żelazna, wysunięta daleko poprzed jednopiętrowe domostwo i broniąca wejścia pod kolumny, była częścią połamana, a częścią rozdrapana.

Przejmujący chłód z wilgocią ogarnął mnie za wejściem do przedsieni.

Po przez filary czworokątne, z tynku ogołocone, spostrzegłem ogródek zaniedbany i zielem porosły, ogródek opuszczający się ku rzece i ginący wśród wysokiej trzciny.

W drugiej stronie kolumnady widok był nieco rozleglejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (104)

(Ciąg dalszy).

— Zamieńmy się na miejsca! — rzekł Christoval do siostry.

Pani Miraflorès spełniła to żądanie.

— Czy cię tak bardzo to zajmuje, o czem tam mówią?...

— Bardzo. Poznałem głos i słyszałem coś niezmiernie ważnego... Wypadek cuda czasami wyprawia... Nie mów nic i pozwól mi słuchać uważnie.

Zbliżył się ostrożnie do drzwi niedomkniętych.

Dwaj mężczyźni rozmawiali półgłosem po włosku, ale Christoval rozumiał wszystkie języki europejskie, a słuch miał zajęczy... Oto, co słyszał:

— A zatem, mój drogi Pigaletti, miałbyś możność wydania nam planów tego nowego statku?...

— Jeżeli porozumiemy się co do ceny! — odparł Pigaletti.

— Mógłbyś wyjaśnić nam system, pozwalający na utrzymanie równowagi podczas strzelania?

— Tylko nie za darmo!...

— Ostatnia cena pańska?

— Pół miljona.

— Oszalałeś?...

— Być może — odparł — bo istotnie za mało żądam. Pojmujesz pan, co ryzykuję za sumę stosunkowo tak małą.

— Dobrze mi mała!...

— Nie jestem marnotrawcą... Jeżeli przystaję na spełnienie czynu tak ważnego, to nie na to, abym miał za co grać albo się bawić. Nie jestem bogatym i pragnę mieć starość zabezpieczoną. Jeżeli moje sprzeniewierzenie się nie ma mi zapewnić tego celu... nie warto narażać się na ogromne niebezpieczeństwo, jakie mi grozić będzie.

— Któż będzie o tem wiedział?...

— A pan?... A rząd pański?... A kto wie, czy nie ktoś więcej jeszcze?

— I ja i mój rząd, jesteśmy bardzo dyskretni... W ten tylko sposób możemy osiągać zamierzone skutki. Nic pan nie rezykujesz... Dam połowę tego co żądasz?...

— Nigdy!... Albo wszystko, albo nic!... Potrzeba mi pół miljona.

— Dopełnisz go wkrótce, przy drugiej sprawie, jeżeli zechcesz.

— Dziękuję, takie sztuki nie robią się nigdy dwa razy. Raz wystarczy.

— Przesąd, kochany panie!...

— Ojczyzna... to przesąd? — wydeklamował nędznik, gotów jednakże zdradzić ją za pieniądze.

— Ależ, mój drogi przyjacielu, w czasach bezmiernego postępu w jakich żyjemy, ojczyzna, to martwe słowo. Wszyscy ludzie są braćmi, gdziekolwiek są rodzeni. Nie dalej, niż za lat dziesięć, śladu granic nie zostanie!...

— Ale tymczasem jeszcze istnieją, jak istnieje przywiązanie do ziemi rodzinnej.

— Jeżeli nawet rządzisz się pan jeszcze takiemi przestarzałemi zasadami, toć przecież ojczyzną pańską nie jest Francja, tylko Włochy!... To ziemia ojców twoich i moich, jej więc winniśmy oba wysiłki naszej inteligencji i woli. Masz sposobność przysłużenia się ojczyźnie, nie ociągaj się zatem i nie targuj.

Zdrajca, chciwością wyłącznie powodowany, odpowiedział:

— Tylko nie za darmo!.. W marynarce francuskiej, niech, co chcą mówią, są rzeczy cudowne, nieocenione. Zapłaćcie, będziecie je mieli.

— Nie mam upoważnienia do podwyższenia sumy, jaką ofiarowałem!... Daj mi pan czas na napisanie do Rzymu, a będziesz miał odpowiedź.

— Ile na nią potrzeba?

— Tydzień, dwa najwyżej.

— Dobrze!... Gdy nadejdzie, zawiadom mnie pan, a pogadamy znowu.

— Zgoda. Wypijemy tutaj kawę?...

— Jak się panu podoba!...

Włoch wydał polecenie garsonowi.

— Trochę mi pilno — rzekł po chwili — druga blisko, muszę iść koniecznie na giełdę.

Po tych słowach dwaj biesiadnicy opuścili pokój i przeszli obok księżnej i jej brata. Zdrajca spojrzał na nich obojętnie; jego towarzysz, pomimo rzekomej potrzeby podążenia na giełdę, przystanął.

— Jakto, książę w Paryżu? — zawołał — anim się spodziewał podobnego spotkania.

Zwrócił się do Pigalettiego i rzucił mu półgębkiem:

— Do widzenia!... muszę się zatrzymać!...

Monte-Leone, zachmurzony przedtem, teraz nagle rozpogodził oblicze — rzucił na towarzyszkę znaczące spojrzenie i przemówił głośno:

— Kawaler de Lecco, którego niegdyś spotkaliśmy z mężem twoim w Pondichéry. Pamiętasz?...

— Zdaje mi się, — odparła chłodno Imaculata.

— Pani — odezwał się Włoch układny — kto miał szczęście raz spojrzeć na piękną księżnę Miraflorès, nie może jej nigdy zapomnieć. Czy pozwolisz mi pani złożyć sobie moje uszanowanie?...

— Jeżeli mój brat zechce pana wprowadzić do mnie.

— Najchętniej to uczynię.

— To mocno podejrzane jakieś indywidjum, z którem jadłeś pan obok nas śniadanie! — rzekł obojętnie Christoval. — Czy to jeden z rodaków pana?...

— Jeden z pańskich, drogi książę.

— Meksykanin? — zagadnął Monte-Leone.

— Nie, Francuz!...

— Ależ ja nie jestem Francuzem, skądże bierzesz mnie za obywatela tego pięknego kraju?

— Skoro tak, to mój pan Pigaletti, bo się tak właśnie nazywa, nie jest ani pańskim, ani moim rodakiem, co nam wielki zaszczyt przynosi, z tej racji, że ten oficer marynarki jest ostatnim łotrem.

— Nie może być!... Oficer marynarki? — powtórzył Christoval — oficerowie marynarki francuskiej, to prawdziwi dżentelmeni, ugrzecznieni i wielce dystyngowani... Tymczasem ten Pigaletti... wygląda raczej na rzezimieszka.

— Jest jednakże rzeczywistym mechanikiem marynarki w Tulonie.

— O! mechanicy, to nie oficerowie marynarki, to część pomocnicza, nic więcej... W każdym razie wcale nieszczególna figura... Jak się nazywa?...

— Pigaletti.

— Wszak to nazwisko włoskie, o ile mi się zdaje.

— Tak, przodkowie jego z Włoch się wywodzą, ale Francja, tak łatwo przygarniająca i gościnna dla obcych, wzięła sobie tego pana.

— Mówmy o czem innem — rzekła Imaculata — renegaci wstręt we mnie budzą.

Rozmowa zwróciła się istotnie na inne tory. Przy wyjściu z restauracji, kawaler de Lecco pożegnał księcia i księżnę, a Christoval rzekł do siostry:

— Wracaj sama do domu; ja mam ważną wizytę do zrobienia.

— Czy będziesz na objedzie?...

— Może, ale po szóstej, nie czekaj na mnie.

Skinęła mu rączką na pożegnanie, on zaś, popatrzywszy chwilę za oddalającą się karetą, zaprzężoną w parę pysznych koni, zawrócił ku bulwarom.

Szedł zwolna i choć widocznie pogrążony w myślach, zdawał się z roskoszą oddychać ciepłem jeszcze powietrzem cudnego dnia jesiennego. Minąwszy wiele ulic, dotarł do ulicy Ville-Dieu, a stamtąd zawrócił na ulicę Surène, która zdawała się być celem jego pieszej wycieczki. Przystanął przed wspaniałym pałacem, na którego fasadzie przybite były dwa olbrzymie rewerbery. Mnóstwo różnorodnych powozów zapełniało dziedziniec.

Osobistości, bardzo dystyngowane z wyglądu, ubraniem zdradzające ludzi z towarzystwa, stały bądź w ogrodzie, bądź dokoła peronu.

Wszyscy rozmawiali z wielkiem ożywieniem. Ocierając się o nich, Monte Leone mógł pochwycić urywki rozmów rozmaitych.

— Ja — mówił jeden — proponowałem Clainowi świetny interes: kopalnię djamentów na Atlasie...

— Mam coś lepszego — odezwał się drugi — powóz elektryczny, zdolny dokonać przewrotu w świecie lokomocji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 22 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę Marji Magdaleny, jutro Teofila, męczennika i Apolinarego, jutrze Krystyny, panny i Franciszka z Sol.

Dziś w kościele Najśw. Panny Marji o godzinie 9 rano wotywa fundacyjna przed ołtarzem św. Magdaleny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu lipcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu lipcu: raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 58, zachód przypada o godzinie 7 minut 35, długość dnia godzin 15 minut 37.

Stan powietrza. Dnia 22-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 740,8, termometr 20°9, wilg. 82%, zachm. 0 wiatr wschodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Edmund Rygier, artysta teatru krakowskiego, otrzymał, jak zapewnia, na podstawie telegraficznych prywatnych wiadomości jeden z krakowskich dzienników, kierownictwo sceny polskiej w Poznaniu.

Magistrat rozesłał właścicielom realności w Krakowie drukowane arkusze, na odpowiednie rubryki podzielone, celem wpisywania mieszkańców domu z podaniem ich zawodu, wieku i t. d. Wypełnione w ten sposób arkusze stanowić będą główną podstawę zestawienia listy wyborców kurji piątej. Dwudziestu sześciu urzędników częścią kontroluje owe listy i sprawdza je na miejscu, częścią z arkuszy owych zestawia kartkowy alfabetyczny wykaz wyborców; jeżeliby zaś właściciel której realności nie nadesłał wcale arkusza, wypełnionego spisem lokatorów, to spis taki sporządzają delegaci Magistratu. Równocześnie w biurze wojskowem Magistratu wyłożone są od 20 b. m. listy, na których zapisują się bezpośrednio osoby, mające prawo wyboru w kurji V; do dziśdnia zapisało się około 1000 osób. Termin do zapisywania się wyborców ustanowiono po dzień 28 b. m.

Do właścicieli kamienic. Komisja podatkowa podaje do wiadomości właścicieli realności czynszowych, położonych w obrębie Krakowa, że fasje czynszowe wraz z opisaniami domów i wszelkich realności czynszowych w Krakowie, potrzebne do wymiaru podatku czynszowego na rok 1897, mają być przedłożone do końca sierpnia 1896. Fasje czynszowe wnosić należy do protokołu podawczego c. k. miejscowej komisji podatkowej w Krakowie, l. 5 ul. Jagiellońska. We fasjach czynszowych na rok 1897 mają być wykazane całoroczne (bez względu na opróżnienia) czynsze najmu względnie wartości czynszowe z roku 1886 z domów mieszkalnych i wszelkich budynków, lokalności i placów przynoszących czynsz najmu lub mających wartość czynszową. Za właścicieli niewłasnowolnych podpisać ma fasję i opisanie topograficzne ich prawny zastępca. Inne osoby mogą fasję podpisać tylko za specjalnem pisemuem pełnomocnictwem, które do fasji dołączone być winno. Na każdej fasji czynszowej i opisaniu domu, podać należy na stronie zewnętrznej numer konskrypcyjny czyli hipoteczny domu (budynku) numer orjentacyjny, dzielnicę miasta i ulicę, imię i nazwisko właściciela (współwłaścicieli), tudzież rok podatkowy 1897. Blankiety fasyj i opisań topograficznych wydaje bezpłatnie Expedyt c. k. krakowskiej komisji podatkowej, za zgłoszeniem się interesowanych. Doniesienia o zmianie w wysokości czynszu najmu zaszłej w r. 1896 już po złożeniu fasji czynszowej na rok 1897, tudziez doniesienie o opróżnieniu osobno wynajętych pomieszkań, względnie lokalności czynszowych, wreszcie doniesienia o wynajęciu lub zajęciu na własny użytek pomieszkań względnie lokalności podatkowi czynszowemu podlegających, o których opróżnieniu poprzednio doniesiono, należy wnosić do c. k. miejscowej komisji podatkowej. Fasje czynszowe i opisania topograficzne niedokładnie wypełnione i sporządzone, jako do użytku urzędowego nie przydatne, nie będą przyjmowane. W razie nieprzedłożenia fasji czynszowej w terminie do końca sierpnia 1896 r. zastosowane będą postanowienia objęte § 31 instrukcji czynszowej.

Nieporządki egzekucyjne. Do redakcji naszej zgłosił się temi dniami p. Ignacy Gawor, z zawodu krawiec męski i opowiedział nam historję swego stosunku z władzami skarbowemi, która istotnie ma przebieg zadziwiający. Pewnego dnia zjawił się u p. Gawora ni stąd ni zowąd egzekutor, ażeby wyegzekować należytość około 60 złr., należną skarbowi państwa tytułem podatku państwowego, oraz drugą, wynoszącą 12 złr., tytułem należytości za rzekome zaintabulowanie się pani Gaworowej na realności pana Banacha w Podgórzu w wysokości 2.000 złr.

Zdziwienie p. Gawora, skoro się o tem dowiedział, nie miało granic, zwłaszcza, że posiadał kwit zapłaconego już poprzednio podatku spadkowego, a o zadnem zaintabulowaniu się nie wiedział i nikomu pieniędzy nie pożyczał, ani ich nigdzie hipotecznie nie lokował, p. Banacha wcale nie znał, a wreszcie, że pani Gaworowa wcale tak wysoką kwotą nie rozporządzała.

Zdziwienie p. Gawora zamieniło się w słuszne oburzenie, gdy się dowiedział, że egzekutor uczynił zajęcie ruchomości w nieobecności zarówno jego jak i jego żony i jedynie wobec małoletniego praktykanta. Mimo protestów i protokołów, jakie z p. Gawora ściągano, po zajęciu nastąpić miała licytacja, którą tylko nadzwyczajnym wysiłkiem udało się p. Gaworowi udaremnić. Przy sposobności owych protokołów okazało się, że w sprawie rzekomej sumy pani Gaworowej wszystkie papiery intabulacyjne doręczone już były do rąk jakiejś pani Marji Gawor, widocznie imienniczki żony p. Ignacego i jedynie przez trudną do darowania pomyłkę wyegzekwować te pieniądze chciano na osobie najniewinniejszej. Naturalnie p. Gawor przyjmuje odpowiedzialność za autentyczność całego opowiadania, rzucającego niewesołe światło na porządki w naszym urzędzie skarbowym.

Z „Sokoła". Ćwiczenia przerwane wskutek zjazdu Sokołów, a mianowicie ćwiczenia członków starszych, młodszych uczniów i uczenic rozpoczynają się na nowo z dniem 22 bm. w tych samych, co dotychczas godzinach. Ćwiczenia powyższe odbywać się będą jednakowo tylko wtedy, gdy zgłosi się na lekcję przynajmniej 6 osób.

Gdzie policja? Wcz raj byliśmy świadkami krwawej bójki między dwoma robotnikami. Zażartość obu była tak wielka, że pomimo rozpaczliwego krzyku żony jednego z bijących się, pomimo wdania się w bójkę osób trzecich, pragnących rozdzielić zapaśników, wymiana razów nie ustawała. Hałas, krzyk, zbiegowisko! Widzieliśmy tłumy, nie widzieliśmy tylko... stróża bezpieczeństwa. Dla dopełnienia obrazu winniśmy dodać, że rzecz działa się w samo południe, w najpryncapalniejszym punkcie Krakowa — w Rynku głównym, naprzeciw ul. św. Jana. Gdzie wówczas była policja?

Pielgrzymka do Częstochowy. We czwartek d. 23 b. m., o godz. 8 rano, odprawi się w kościele św. Florjana na Kleparzu, uroczyste nabożeństwo, na intencję pielgrzymów, wychodzących dnia tego z Krakowa na Jasną Górę.

Zarząd gminy Zwierzyniec pozwala uganiać się po świecie, a w szczególności po Zwierzyńcu i okolicy jakiejś warjatce w śmiesznych strojach, śpiewającej dziwaczne piosnki i okazującej natarczywe natręctwo względem spokojnych ludzi, którzy chcąc użyć nieco spokoju i świeżego powietrza, muszą przez Zwierzyniec udawać się na Bielany. Jeżeli kto nie dogodzi natręctwu tej kobiety lub odważy się zrobić jaką uwagę, musi słuchać najbezczelniejszych obelg i wykrzykiwań na otwartej ulicy.

Do Zakopanego. Dowiadujemy się, że po zamknięciu sezonu operowego wyjeżdża do Zakopanego panna Irena Bohussówna, śpiewaczka lwowskiej opery i p. Drucker, pierwszy skrzypek tejże opery, podczas jej pobytu w Krakowie od kilku lat w Wiedniu stale mieszkający, gdzie szkołę gry na skrzypcach z wielkiem powodzeniem prowadzi. Artyści urządzają w Zakopanem około 18 sierpnia b. r. koncert, a publiczność tamże przebywająca, która przy sposobności przejazdu przez Kraków przekonała się o wielkim talencie młodej i sympatycznej śpiewaczki, zawsze z każdej partji z wdziękiem się wywiązującej oraz uznając w p. Druckerze wirtuoza nieposolitej miary, mile powita zapowiedź tak wiele obiecującego koncertu.

Z Birczy piszą do nas: Przybyły z Krakowa do Birczy, miejsca dawnego zamieszkania, p. Grzegórz Lisowski, obecnie koncypient adwokacki w Krakowie, a przed dwoma laty kandydat notarjalny i burmistrz miasta Birczy, został serdecznie powitany przez deputację Zwierzchności gminnej miejscowej, która mu wręczyła przy tej sposobności okazały dyplom obywatelstwa honorowego.

Bohorodczański Wernyhora. *Kurjer Stanisławowski* pisze: We wsi Lachowce, powiatu bohorodczańskiego, wójt Iwan Krajnik, zyskał sobie sławę wielkiego wróżbity. Przepowiadał on zazwyczaj wielkie nieszczęścia: grady, deszcze, pożary, powodzie, choroby, a łatwowiernych chłopów w taki to wprowadziło podziw, iż obierali go raz po raz wójtem! Ostatniemi czasy zaczął wójt na dobre gospodarować i wyzyskiwać chłopów na każdym kroku. Stale więc zasiadał w karczmie, a za rozsądzenie spraw pobierał wysokie opłaty, bo nawet do 10 złr. Jednak pomimo swej wszechwiedzy, nie mógł sobie wyłwyprorokować, iż pewnego pięknego poranku przyjedzie delegat powiatowy na rewizję rachunków. Przy rewizji tej okazało się, iż w kasie gromadzkiej brakuje pieniędzy; Krajnik musiał je zwrócić, utracił sławę wróżbity, a nawet utraci i wójtostwo!

Z Uniwersytetu. Pp. W. Wiktor Franciszek Stankiewicz, rodem z Oświęcimia i Seweryn Rudolf Kowalski, rodem z Bochni, otrzymali w dniu 21-go b. m. na Uniwersytecie krakowskim stopień doktorów wszech nauklekarskich.

Ze strejku. Jak dotąd nic się nie zmieniło w bezrobociu, a przynajmniej bardzo mało. Kamieniarze, co prawda, zgodzili się na warunki z ostatniej konferenji z dnia 17 b. m., ale zgoda widocznie tylko pozorna, bo zaledwie po kilku robotników wróciło do swoich pracowni. Przybył do Krakowa powtórnie starszy inspektor przem. p. Nawratil, który okazał się prawdziwym rzecznikiem i przyjacielem robotników. Dzięki pośrednictwu p. Nawratila, bastówka choć częściowo zażatwioną została.

O dalszych jednak ustępstwach ze strony robotników dotąd głucho zupełnie. Majstrowie murarscy tam jedynie zgodzili się na 5% zwyżki, gdzie robót nie prowadzą żydzi, jakto w kościołach, w Prokocimiu u p. Jerzmanowskiego, lub wreszcie tam, gdzie żydowskie oferty nie zostały przyjęte, a to dlatego, że w żydowskich przedsiębiorstwach zbyt liche mają dochody.

Co się tyczy zmniejszenia godzin pracy, to nasi pracodawcy chętnieby się zgodzili, gdyby nasz robotnik chciał pracować z pewną energją. Niestety powolność jest jedną z charakterystycznych cech naszego robotnika. W Stanach Zjednoczonych, murarski robotnik w stanie jest zarobić 3, 4, i 5 dolarów dziennie; lecz u niego robota w ręku się pali. Kiedy polski murarz zaledwie 800 cegieł dziennie wyłoży, amerykański murarz wyłoży ich 2,000 i wyzej.

Wobec takiej powolności, trudno żądać zmniejszenia i godzin pracy i powiększenia zarobku dziennego, skoro produkcja robotnika tak małą wartość przedstawia — w ten sposób przynajmniej tłómaczą się pracodawcy.

Magistrat m. Krakowa przesłał wczoraj na ręce p. Niedzielskiego, starszego stow. stolarzy, następujące pismo: „Z powodu, iż c. k. starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil w najbliższym czasie w interesach służbowych ma odjechać do Lwowa, postanowił Magistrat po porozumieniu się z panem c. k. starszym inspektorem przemysłowym zaprosić jeszcze raz wszystkich panów majstrów stolarskich na konferencję w sprawie strejku robotników stolarskich. Konferencja odbędzie się we środę dnia 22 lipca 1896 r. o godz. 11-ej przed południem w sali Rady miejskiej w Magistracie. Magistrat wzywa przeto uprzejmie pana Starszego stowarzyszenia stolarzy, aby bezzwłocznie zawiadomił okólnikiem wszystkich panów majstrów stolarskich i zaprosił ich, aby na konferencję niezawodnie przybyć zechcieli. (podpisano) *J. Friedlein.*

Nowy strejk. W pewnym familijnym domu, którego głowa niezbyt zaopatrzona jest w dostateczne fundusze, blizko pięć razy w tygodniu gotowano kartofle, z dodatkiem jakiej takiej zupy, a tylko w jedną niedzielę bywało na stole mięso. Otóż sługa owych państwa, znudzona jednostajnością niezbyt posilnych potraw, w dniu wczorajszym, kiedy pani domu zarządziła znowu kupno dwóch miarek kartofli, rzuciła pieniądze na podłogę, wołając:

— Nie chcę i nie pójdę na targ. Pani widocznie karmi wszystkich jak trzodę. Kartofle i kartofle.

— Ależ moja Maryniu, kartofelki młode, smaczne i zdrowe.

— Nie pójdę.

— Ja cię proszę bardzo.

— Więc pani stanowczo obstaje przy swojem?

— Tak!

— No to pani oświadczam, że robię strejk! — Co powiedziawszy, włożyła kapelusz, wzięła parasolkę i poszła na spacer... na Planty.

Kwalifikacje urzędników kolejowych. Świeżo wydał minister kolei państwowych rozporządzenie, w którym w stanowczych słowach nakłada na wyższych urzędników kolejowych obowiązek, aby ze względu na to, że opinje zawarte w tabelach kwalifikacyjnych, mają wpływ na całą karjerę urzędnika, starali się znać dokładnie swoich podwładnych i aby ich przymioty i wady według najlepszego przekonania sumiennie opisywali. Za niesprawiedliwość wyrządzoną podwładnemu co do jego kwalifikacji, odpowiada przełożony honorem i stanowiskiem. Odznaczać się mają tabele kwalifikacyjne prawdziwością i szczerością, gruntownością i stanowczością, a nie powinny być w nich uwagi ogólnikowe, niepewne, niejasne i t. d.

Dyplom honorowego obywatelstwa m. Lwowa wręczyła dnia 19 b. m. marszałkowi krajowemu hr. S. Badeniemu w gmachu Wydziału krajowego deputacja, złożona z pp. Mochnackiego, Michalskiego i Bardasza.

350-letni jubileusz swego istnienia obchodzić będzie w tym roku lwowskie Tow. Strzeleckie. Obchód ten odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 września.

W sprawie emigracji. Starostwo lwowskie wydało do wójtów w powiecie lwowskim okólnik, w którym nakazuje odsyłać do starostwa wszystkie odezwy, prospekty, ogłoszenia i t. d., rozsyłane przez ajentów emigracyjnych nawet do naczelników gminnych. Wskutek tego rozporządzenia będzie mogło starostwo łatwiej śledzić czynności i operacje Towarzystw i ajentów, spekulujących na zyski z emigracji ludu z Galicji.

Emigracja do Parany. Dnia 5. b. m. wyjechała na Lwów partja wychodźców, złożona ze 120 osób.

Równocześnie niemal wyjechało z Galicji na Bremę około 700 osób za pośrednictwem zagranicznych ajentów. Wszyscy udają się do Parany, dokąd okręt odpłynął z Bremy dnia 11 bm. Przewodnictwo nad wychodźcami objęli polscy księża: ksiądz Leon Niebieszczański z Sędziszowa i ksiądz Gabrjel Kraus z Ulanowa, którzy na wezwanie biskupa Kurytybskiego udają się do Parany celem objęcia tam nowych parafij polskich. Ksiądz Niebieszczański zawiózł ze sobą 500 książek, zebranych przez towarz. handlowo-geograficzne.

Aby handel szedł! Nie tyle moralne ile popularne u żydów hasło „aby handel szedł“ znalazło żywą ilustrację na bruku lwowskim. Onegdaj w pewnej restauracyj lwowskiej jeden z gości zażądał zaprodukowania popularnego Lueger-marsza. Kapela, która właśnie skończyła *potpourri* z gounodowskiego „Fausta“, posłuszna wezwaniu zagrała od ucha żądany utwór, wywołując zawzięte brawa i wołania „bis!“. Po „bis“ nastąpiła nowa salwa oklasków. Kapela, która z taką skwapliwością raczyła marszem gości restauracyjnych składała się wyłącznie z samych żydów. Czyż to nie wymowna ilustracja: żydzi, ciągnący dochody z marsza luegerowskiego? Aby handel szedł!

Profanacja procesji kościelnej. Pod tym tytułem donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* z Wyżnicy: W dzień ap. Piotra i Pawła, według obrządku gr.-kat. odbywa się tutaj odpust, na który przychodzą procesje z siół i miasteczek okolicznych. Kiedy procesja taka, pod przewodem ks. Kurhanowicza, zdążała z Kut, przed mostem na Czeremoszu zastąpili jej drogę żydzi, żądając za każdą osobę zapłaty mostowego. Ks. Kurhanowicz tłómaczył, że w tej chwili trudno wstrzymywać pielgrzymów i byłoby to profanacją kościelnej procesji, która przecież nie powinna podlegać podatkom Żydzi z ogromnym hałasem opadli księdza, wymyślając nań od ostatnich. Tymczasem nadeszła procesja z Wyżnicy na spotkanie pielgrzymów z Kut. Wtedy zbiegowisko żydów przybrało ogromne rozmiary. Tłum ich, drwiąc z księży, rzucał na święte obrazy kamieniami i błotem i przez całą drogę towarzyszył pątnikom, obrażając słowem i czynem chrześcijańskie uczucia ludu. W takiem towarzystwie, śpiewając nabożne pieśni, wkroczyli oni do Wyżnicy. Komentarz chyba zbyteczny.

Olbrzymi proces przeciwko 80-ciu włościanom, o czem donosiliśmy, odbędzie się prawdopodobnie, jak pisze *Kurjer Stanisławowski*, w obecności ministra sprawiedliwości Gleispacha, mającego zjechać we wrześniu na wizytację sądów do Galicji.

Żołnierz socjalistą. W czerniowieckich koszarach piechoty 41 pułku dokonano w tych dniach aresztowania pewnego „führera“, w obecności pułkownika i przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, aby aresztowany nie umknął. Wszystkie wejścia do koszar otoczono silną strażą. Przyczyną aresztowania miało być odkrycie agitacji socjalistycznej.

Ze Złoczowa piszą: Dnia 18 lipca odbył się w salach tutejszego kasyna, za staraniem wydziału, bankiet pożegnalny, urządzony na cześć oficerów 1 bat. 80 p. p., na stały pobyt do Lwowa przeniesionych. Uroczystość ta wypadła świetnie, gdyż do suto zastawionych i kwiatami ubranych stołów, zasiadło 96 osób różnego wieku i stanu. Pierwszy toast wniósł major Haimann, prezes kasyna, żegnając ustępujących oficerów, a zarazem dziękując im, że przez 4-letni pobyt w Złoczowie byli w serdecznych i przyjaznych stosunkach ze wszystkimi członkami kasyna, a szczególnie z osobami cywilnemi. Drugi toast wniósł dr Heyne, zastępca burmistrza i w serdecznem przemówieniu żegnał ustępujących oficerów imieniem miasta. Trzeci toast wniósł imieniem oficerów 1 bat. 80 pp. ich komendant, major Aulich, dziękując wydziałowi kasyna za urządzenie bankietu, żegnał wszystkich członków kasyna, a zarazem zaprosił ich z rodzinami na zabawę ogrodową 26 b. m., którą urządzić mają oficerowie 1 bat. 80 p. p. Wśród licznych następnych toastów, ochocza zabawa przeciągnęła się do 6 rano. Świadczy to wszystko o wybornym stosunku załogi złoczowskiej do ogółu ludności.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum złoczowskiem zdali: Eljasz Andruszczyszyn (ekst.), L. Chodorowski, H. Domanik, Iz. Fränkiel (z odzn.), L. Gotwald, T. Moszyński, J. Pisz, S. Siedlecki, J. Stojanowski, J. Witkowski i E. Załuski (ekster.) Dwom uczniom publicznym i jednemu prywatyście pozwolono przystąpić po ferjach do egzaminu poprawczego, jeden eksternista odstąpił od egzaminu.

Brawo! Dobra Uniatycze w powiecie drohobyckim od 30 lat własność żydów braci Kreisbergów przeszły w posiadanie dra Stefana Stefanowicza właściciela dóbr na Bukowinie i posła na Sejm i do Rady państwa.

Z Budzanowa piszą: We wsi Wierzbowcu, obok Budzanowa położonej, okradziono kasę gminną. Niewyśledzony dotąd sprawca dostał się chyba cudem do wnętrza kancelarji gminnej porą nocną, (wszystkie drzwi były pozamykane), zabrał kufer kuty, a wyniósłszy go do sadu skarbowego, rozbił i zabrał znajdujące się w tymże około 1000 złr. w gotówce oraz skrypty dłużne, zostawiając tylko jakby na drwiny 2 ct. W przededniu krytycznej chwili przeprowadzone zostały rachunki pieniężne a klucze znajdowały się w ręku zwierzchników. Musiał to być znajomy ptaszek, gdyż światła jak poblizcy mieszkańcy opowiadają widać nie było. Radni tamtejszej gminy zamiast użyć środków prawnych w wyszukakaniu sprawcy, udali się do wróżki o poradę — ta wskazała im jednego z tamtejszych gospodarzy a po przybyciu do Wierzbowca rozpoczęli robić rewizję u wskazanego im przez wróżkę gospodarza, znęcali się nad nim w sposób nieludzki i dopiero po przybyciu żandarmerji z Budzanowa ustała metoda chłopskiej indagacji — Ciemnota górą!

Obywatelstwo honorowe. Gmina miasta Krakowca nadała na posiedzeniu odbytem w d. 16 bm., p. staroście w Jaworowie, drowi Czesławowi Niewiadomskiemu, obywatelstwo honorowe, w dowód wdzięczności za starania, jakie około podniesienia miasta Krakowca uczynił.

Z Zakopanego piszą do nas: Doroczny koncert „Chóru akademickiego“ odbył się w Zakopanem 18 b. m. Oddawna budził on zainteresowanie i powiódł się pod każdym względem znakomicie. Już to samo że w Zakopanem dyrygować miał chórem bawiący tamze p. dyrektor Barabasz, długoletni i zasłużony kierownik chóru dawało gwarancję, iż koncert powiedzie się jak najlepiej. To też śmiało można powiedzieć, że dawno nie pamięta Zakopane tak pięknego koncertu. Sala była zapełniona tak, że w końcu miejsc zabrakło. Świadczy to najlepiej o sympatji dla Towarzystwa tembardziej, gdy dzień przedtem, t. j. 17, odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony przez krakowskie „Zjednoczenie“, który jednak, jak słyszeliśmy, nie świetnie wypadł. Dawno nie słyszeliśmy tak karnego, doborowego, dźwięcznego i silnego chóru, jak ten chór akademicki z 16-tu śpiewaków. Wszystkie punkty pod dzielną batutą p. dyrektora Barabasza były bez zarzutu. Entuzjazm publiczności doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy Krakowiacy odśpiewali „Albośmy to jacy tacy“ Galla i kilka innych pieśni ludowych, które tylko Krakowiacy nasi z właściwą sobie werwą wykonać świetnie umieją. I końcowe pieśni patrjotyczne wykonane były z wielkiem uczuciem z artystycznem cieniowaniem, a publiczność, stojąc, wysłuchała takowych. Na produkcje takowe złożyły się śpiew p. Malawskiego, który oddawna oczekiwany w Zakopanem, entuzjastycznie został przyjęty, Arja z opery „Wolny strzelec“ w interpretacji p. Mal. wypadła z wielkiem uczuciem w swej części środkowej, a ze znakomitą i wrodzoną temu śpiewakowi brawurą w końcowej. P. Mal. musiał śpiewać nad program 2 utwory jeszcze. P. Krzyształowicz odegrał wielce poprawnie Schumanna „Papillons“. Z całego koncertu publiczność odniosła wielce korzystne wrażenie i zachęcano chór do urządzenia II koncertu. Po koncercie odbył się reunjon, na którym pięknych pań nie brakło, a zabawa powiodła się znakomicie.

Katastrofa kolejowa. Z Radomia piszą do nas: „W uzupełnieniu przesłanego wczoraj telegramu o spotkaniu się pociągów na przystanku Łączna kolei dąbrowskiej spieszę przedstawić w ogólnych zarysach obraz wynikłej katastrofy. Na przystanku Łączna, pomiędzy Suchedniowem a Zagnańskiem, otworzonym w roku 1894, na 105-ej wiorście głównej linji, krzyżują się zwykle pociągi idące w odwrotnych kierunkach. W nocy z dnia 17 na 18 b. m., o godzinie 12 min. 53, pociąg towarowo-osobowy Nr. 23 dążył od strony Iwangrodu na skrzyżowanie z pociągiem towarowym Nr. 52, idącym ze strony Kielc. Kiedy pociąg towarowy Nr. 52 dobiegał już prawie do przystanku Łączna, maszynista dał 3 haltsygnały celem zahamowania pociągu. Szalony w tem miejscu spadek, jako też słabo podobno funkcjonujące hamulce utrudniały zwolnienie biegu pociągu Nr. 52, który skutkiem tego wyjechał po za weksel na linję główną i wpadł na pociąg Nr. 23. Prowadzący pociąg Nr. 23 maszynista, spostrzegłszy już zdala w pełnym biegu pociąg z przeciwnej strony, nie tracąc przytomności, dał natychmiast kontrparę celem cofnięcia pociągu. Energiczne usiłowania służby obydwu pociągów nie zdołały zażegnać katastrofy. Pociąg towarowy całym impetem wpadł na pociąg towarowo-osobowy.

Obie lokomotywy w oka mgnieniu z szyn wyskoczyły, a za niemi nastąpiło zetknięcie się silne wagonów. Jadący pasażerowie, a tych na szczęście było niewielu, bądź wyskakiwali, bądź też kryli się w kątach wagonów pod ławkami.

Jedynie osłabionej cokolwiek sile biegu pociągów, wskutek możliwych działań ze strony służby pociągowej, zawdzięczać należy ocalenie życia wszystkich wogóle znajdujących się w tych pociągach osób, z których jedenaście tylko otrzymało cięższe lub lżejsze obrażenia na ciele. Wypadku śmiertelnego na szczęście nie było żadnego. A oto nazwiska osób pokaleczonych: z pasażerów: Jan Budzowski, Jan Niebudek, Józef Słonogórski i Antonina Białkowska (żona konduktora). Ze służby pociągowej: maszyniści Mróz i Ejsmont, konduktorzy: Tomasz Białkowski, Jędrzej Morong, Karol Żondel, Piotr Chabiński (najwięcej ucierpiał) i Klechniowski.

Pociąg towarowo-osobowy składał się z trzech wagonów osobowych, jednego bagażowego i 15 próżnych wagonów towarowych; pociąg zaś towarowy z 36 wagonów, ładowanych przeważnie węglem i koksem. Z powyżej przytoczonej liczby wagonów zostało rozbitych w drobne kawałki: 7 wagonów towarowych i 2 osobowe; bardzo uszkodzonych: jeden bagażowy i 9 towarowych; reszta wagonów mniej uszkodzona. Na miejsce wypadku przybyli niezwłocznie lekarze z felczerami.

Z jedenastu potłuczonych osób jeden tylko konduktor Chabiński jest bez nadziei życia, stan zaś reszty chorych nie budzi poważnych obaw.

Celem wyświetlenia istotnej przyczyny katastrofy zarząd kolejowy prowadzi energiczne śledztwo. Na miejsce katastrofy zjechały władze sądowe i administracyjne. Wypadek tego rodzaju wydarzył się po raz pierwszy dopiero od czasu otwarcia kolei dąbrowskiej, t. j. od r. 1885.

Cynematograf. Warszawa ma obecnie sposobność oglądania jednego z najnowszych wynalazków, który byłby zdumiewającym, gdyby w wieku telefonów i fonografów mogło być coś zdumiewającego. To cynematograf, kombinacja fotografji barwnej i elektryczności. Aparat fotograficzny dokonywa od 700—2.500 zdjęć pojedynczych części ruchu; zdjęcia te, ułozone odpowiednio na walcu, puszczane są w ruch, przyczem, przy zastosowaniu pewnego rodzaju latarni czarnoksięzkiej, widz otrzymuje na ekranie odtworzenie ruchu, nie pojedynczego już, ale całych scen zbiorowych. Kolejno przesuwają się przed okiem widza obrazy ruchome, przedstawiające: ruch wozowy i pieszy na ulicy, scenę ratowania przez straż ogniową zagrożonych pożarem, taniec zbiorowy, pojedynek, igraszki kotów i t. p. Rzecz sama jest niezwykła, bardzo ciekawa i podziwu godna, aparat jednak, którym posługuje się przedsiębiorca warszawski, nie funkcjonuje prawidłowo.

Jeszcze o zamachu na Faure'a. Zaraz po strzałach, wymierzonych do prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, radykalny dziennik *Le Jour* rozpuścił pogłoskę, że cały zamach był ukartowany przez szefa tajnej policji Puybaraud i to z wiadomością pałacu Elizejskiego. Do wieści nikt nie przykładał wiary, lecz ogłoszenie dziennika *Le Jour* potwierdza w całej rozciągłości gazeta *Le Radical* i podaje bliższe szczegóły. Według niej dwóch tajnych ajentów policyjnych zabrało ścisłą znajomość z Françoisem. Prowadzili go po restauracjach i szynkach, karmili, poili i pożyczali mu pieniędzy. Ubolewali ciągle nad jego losem nieszczęśliwym. Nazywali go zapoznanym genjuszem i wmówili w niego, że rząd powinien się nim zaopiekować i dać mu jakie dobre stanowisko. François słuchał z przyjemnością, nadymał się coraz więcej pychą i gotów był wszystko uczynić, aby osiągnąć cel upragniony.

— Muszę jednak zwrócić na siebie uwagę, ale w jaki sposób?

— Podać ostentacyjnie petycję do prezydenta.

— Zrobiłem to już raz w Izbie deputowanych i zyskałem tyle, że mnie wsadzono do kozy.

— Ale cię zaraz wypuszczono.

— Prawda.

— Mam myśl wspaniałą — rzekł jeden z ajentów.

— Słucham.

— Strzel z rewolweru ślepym nabojem do prezydenta, gdy będzie jechał na rewję, krzyknij — „Niech żyje Faure!“ i podaj prośbę.

François znalazł ideę świetną i zgodził się na plan. Reszta jest wiadoma.

Le Radical dodaje jeszcze, że wieść o zamachu na życie Faure'a rozgłaszali wszędzie policjanci i to tak prędko, jak gdyby z miejsca czynu rozesłano ich natychmiast na wszystkie ulice i place paryskie.

Prawdopodobnie całe opowiadanie powstało w bujnej fantazji jakiegoś reportera. — Jedyny świadek François siedzi w Mazas i jeżeli nawet mogłoby w tem być coś wiarogodnego, to nigdy nie przeszłoby do wiadomości szerszej publiczności. Policja francuska umie milczeć, a sądy tamtejsze nie lubią wywlekać na wierzch skandalu!

Panika w menażerji. Z Osieka (Esseg) donoszą pod d. 14 b. m.: Od niejakiego czasu bawi tutaj menażerja Kopetzky'ego, w której panna Kopetzky daje przedstawienia jako poskromicielka kilku panter i potężnej lwicy. Ogłoszono, że w niedzielę i poniedziałek zagrają drukarze dziennika *Slavonische Presse*, Franciszek Opatril i Rudolf Tracikiewicz, „partję klabriasa w lwiej klatce“. Tak się też stało.

Panna Kopetzky weszła najpierw do klatki, a tuż za nią obaj rycerze, którzy usiedli zaraz do gry. Nagle, gdy lwica, która dotychczas z podełba przypatrywała się intruzom, skoczyła przez pannę Kopetzky na Tracikiewicza, który na czas zdołał odwrócić głowę tak, że lwica łapą nie w Tracikiewicza, lecz w stół uderzyła, a potem zsunęła się po nogach siedzącego wciąż jeszcze Tracikiewicza, przyczem skaleczyła mu pazurami nogę. Wśród publiczności powstał straszny popłoch, połączony z rykiem i krzykiem. Podczas, gdy wszyscy ratowali się ucieczką, poskromicielka odpędziła rozbestwioną od przestraszonych na śmierć ofiar i opuściła potem wraz z nimi klatkę. Zaledwie w dziesięć minut później wszedł Tracikiewicz ponownie do klatki w towarzystwie panny Kopetzky, lecz tym razem lwica nie zwróciła na niego żadnej uwagi. Gdy

publiczność, przechadzająca się tłumnie po plantach przed menażerją, ujrzała uciekających widzów, sądziła, że dzikie zwierzę wybiegło z klatki, i szukała także ratunku w ucieczce. Szczęściem, że popłoch ten zakończył się bez żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Skazanie Jauresa. Trybunał apelacyjny w Tuluzie skazał socjalistę Jaurèsa, deputowanego do Izby poselskiej, oraz dzienniki *Petite République* w Paryżu i *Dépêche* w Tuluzie na 15.000 franków odszkodowania. Odszkodowanie to ma być wypłacone Ressegnierowi, który wniósł skargę o potwarz i obrazę honoru podczas strejku w Carmaux.

Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30 czerwca r. b. 2294 członków rzeczywistych z 10.193 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką [z doliczeniem dopłaty na fundusz rozerwowy] 61.488 złr., członków wspierających 55 i honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 czerwca r. b. gotówką 14.431 złr. 48 ct. w efektach 511.980 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów gotówką 14 847 złr. 17 ct., z odsetek 9731 złr. 75 ct., zakupiono efektow im. wartości 36.000 złr., za wylosowane i zrealizowane efekty 6700 złr. i wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1132 złr. 96 ct. a. w. Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe [emerytury] nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 31.670 złr. 98 ct. Wydano [w celu zrealizowania] wylosowane efekty imiennej wartości 6700 złr., wydano na zakupno efektów 35.772 złr. 90 ct., zwrócono za kupony przy zakupnie efektów 480 złr. 33 ct., zwrócono powiatom 44 złr., zwrócono nieprzyjętemu na członka wkładkę 9 złr. 25 ct. W II kwartale przyznał Wydział centralny Tow. 10 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 1163 złr. 10 ct. i 9 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 499 złr. 40 ct., 4 sierotom zapomogę czasową w rocznej kwocie 278 złr. Przy tej sposobności wyjaśnia Wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Tow., zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa do Wydziału centralnego. Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy oficjalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie [oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego]. Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać. Pożytki czyli stałe zapomogi [obliczane według osobnej tabeli] wynoszą obecnie około 50%, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Tow. n. p. 400 złr. ten pobiera [sam, a po śmierci jego rodzina] w danych wypadkach około 200 złr. rocznie. Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 28 swego istnienia, wynoszą kwotę 580 000 złr. Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Nekrologja. Wilhelmina Zagórska, wdowa po sekretarzu starostwa, lat 79, zmarła w Podgórzu 21 b. m.

Piotr Bicz, majster piekarski, lat 63, zmarł w Krakowie 19 bm.

HUMOR.

Gość do kelnera: Mój kochany! zabierz to i przynieś mi wprost przeciwnie: „gazetę“ wczorajszą a kotlet dzisiejszy.

— Czy twój zegarek idzie?
— Niestety... już poszedł.

— Dziwię się, że tego wirtuoza nie ogłosiły gazety, jako cudowne dziecko.
— Ależ on ma ze dwadzieścia siedm lat?
— To nic, ale gra jak dziewięcioletni.

— A to trzeba mieć „pech“, akurat raz przychodzę trzeźwy do domu, a tu moja stara śpi.

Z powieści fejletonowej. „Po długiej wędrówce hrabia wstąpił w progi ojcowskiego zamku! Upadając ze znużenia, daremnie szukał krzesła, na którem mógłby spocząć rozdartem swem sercem!“

Pani [do narzeczonego kucharki, którego spotyka w sieni]. Napróżno przychodzisz, wypędziłam Andzię dziś rano.

Żołnierz. Oo, bez wymówienia, na to nie przystaję... czternaście dni jeszcze będę tu przychodził na kolację!

OSTATNIA POCZTA.

= Wbrew zdaniu *Pester Lloyda*, który twierdzi, że Izba niższa węgierska nie może sprawy ugody napewno we właściwym czasie załatwić, oświadcza *Fremdenblatt*, że Izba niższa węgierska będzie miała pół roku do rozporządzenia, a zdaje się, że ten czas będzie wystarczający, aby obok budżetu załatwić także sprawę ugody. *Fremdenblatt* uważa za rzecz możliwą, a nawet za prawdopodobną, że w austrjackiej Radzie państwa ugoda zostanie przeprowadzoną jeszcze podczas sesji jesiennej. Ze strony austrjackiej nie zajdą wcale trudności ukończeniu dzieła ugody podczas jesieni. *Pester Lloyd* widzi taką przeszkodę w tem, że, według jego zapatrywań, rząd austrjacki opiera się przy ścisłej łączności między kwotą a cłem i przy traktacie handlowym. Austrjacka publicystyka czyni gabinetowi hr. Badeniego wręcz odmienny zarzut: iż gabinet austrjacki nie dba zupełnie o kwotę i przeprowadza układy tylko w sprawie cła i traktatu handlowego.

= Proces przeciw Jamesonowi i pięciu towarzyszom rozpoczął się onegdaj przed najwyższym trybunałem pod przewodnictwem lorda Russela. Obrońca, sir Edward Clarke, postawił wniosek, aby unieważnić oskarżenie, albowiem jest ono nieokreślone i niejasne. Nadto przytoczył obrońca, że *Foreing enlistment act*, na podstawie którego wniesiono przeciw Jamesonowi oskarżenie, nie ma znaczenia w danym wypadku. W czasie, gdy to prawo uchwalono, kraj Beczuanów nie należał do Anglji, rząd przeto winien wykazać, że akt ten formalnie w tym kraju ogłoszono. Po replice jeneralnego prokuratora na wywody Clarke'a, podniósł tenże jeszcze raz wspomniane zarzuty przeciw oskarżeniu, poczem lord Russel po naradzie z innymi sędziami oświadczył, że wobec szerokiego zakresu zarzutów, sąd uważa za stosowne je rozważyć i będzie jutro nad nimi obradował.

= *Polit. Corresp.* donosi ze Saloniki, że w górach Rodope pojawiły się trzy małe oddziały powstańców, liczące razem około 110 ludzi. Powstańcy oszańcowali się. Ściga ich $2^1/_2$ batajlonów piechoty i jedna baterja górska.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Berlin 21 lipca (w południe). Słychać, że żądanie postawione przez Niemcy, aby rząd chiński pozwolił im na utworzenie stacji dla floty niemieckiej na terytorjum chińskiem, wywołało silne zaniepokojenie w Hongkongu i Szanghai. Anglja żąda półwyspu Keulun naprzeciw Honkongu, jeżeli Niemcy upierać się będą przy żądaniu portu dla siebie.

Berlin 21 lipca (w południe). Tutejsze poselstwo chilijskie komunikuje, że królowa angielska zgodziła się wydać wyrok rozjemczy w sporze granicznym pomiędzy Argentyną a Wenezuelą.

Paryż 21 lipca (w połudn.). Dzienniki tutejsze z oburzeniem wyrażają się o artykułach w bismarkowskich *Hamburger Nachrichten*, wymierzonych przeciw udziałowi Niemiec w wystawie paryskiej r. 1900.

Petersburg 21 lipca (w południe). Jak donosi *Graždanin*, prowadzenie sprawy o katastrofę na polu Chodyńskiem, powierzone zostało hr. Pahle nowi.

Petersburg 21 lipca (w południe). Współpracownik jednej z gazet, który rozmawiał z posłem koreańskim, dowiedział się, że syn króla Korei ma przyjechać do Rosji.

Charków 21 lipca (w południe). Naczelny lekarz kolei kursko-sewastopolskiej, Sokołowski, został delegowany do Sewastopola dla zrewidowania zatrzymanych w kwarantannie 400 pielgrzymów Mahometan, powracających z Mekki, ponieważ śród pielgrzymów podczas podróży z Konstantynopola na parostatku zaszły cztery wypadki śmierci.

Londyn 21 lipca (w południe). Utrzymuje się pogłoska, że lord Salisbury zamierza ustąpić, a miejsce jego zajmie książę Devonshire'u.

Cetynja 21 lipca (w południe). Król Aleksander serbski przysłał w upominku księciu Mirkowi dwa wspaniałe konie własnego chowu.

Madryt 21 lipca (w południe). Żółta febra na Kubie przybiera zastraszające rozmiary.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 22 lipca (rano). *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że w sierpniu odbędą się zaręczyny króla serbskiego z księżniczką Heleną Czarnogórską.

Aussee 22 lipca (rano). Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, odwiedził wczoraj kanclerza Hohenlohego i zabawił u niego przez trzy godziny. Wieczorem powrócił hr. Gołuchowski do Ischl.

Berlin 22 lipca (rano). W pobliżu Mysłowic, przy tak zwanym „Trójcesarskim kącie“, Kozacy graniczni zastrzelili chłopa, poddanego austrjackiego, który chciał bez pasportu przejść przez granicę. Strzelano również do spieszącego z pomocą urzędnika granicy cłowej.

Konstantynopol 22 lipca (rano). Porta okazuje pod pewnemi warunkami skłonność zadośćuczynienia życzeniom mocarstw i odwołania z Krety komendanta wojskowego, Abdullaha baszy. Jako następcę Abdullaha wymieniają jenerała Hassana-baszę, którego wysłano w charakterze pomocnika gubernatora cywilnego Berowicza. Hassan działałby ręka w rękę z Berowiczem i byłby skłonny do kompromisów.

Paryż 22 lipca (rano). Trybunał apelacyjny w Tuluzie, motywując wyrok przeciwko socjalistycznemu deputowanemu Janresowi, oraz socjalistycznym dziennikom, zaznaczył w motywach, że wolno robotnikom łączyć się i czynić strejki, ale mięszanie się do tego osób trzecich nie jest dozwolone. Interwencja tylko wtedy jest dopuszczona, gdy nie zwraca się na niczyją szkodę.

Lille 22 lipca (rano). Rozpoczął się tu kongres frakcji francuskiej partji robotniczej. W kongresie bierze udział 315 delegatów.

Ateny 22 lipca (rano). Do Pireus przybyło 600 emigrantów z Krety. Dwom chrześcijańskim deputowanym w Kanei groziło niebezpieczeństwo życia. Do Herakleion przybyły francuskie i angielskie statki wojenne. Do Santorin przybyło 400 zbiegów z Krety i opowiadają, że w Kanei wszystkie domy i sklepy są pozamykane.

We wsi, w pobliżu Kandji, Turcy zamordowali 5 chrześcijan. Wiadomość wywarła w Kandji olbrzymie wrażenie. Chrześcijanie zamknęli natychmiast domy i sklepy i zwrócili się do konsulów po ratunek. Konsulowie telegrafowali do Kanei z prośbą o statki wojenne. Krążą pogłoski, że w Kandji przyszło do rzezi, w której zabito 10 chrześcijan i wielu raniono. W Kandji, dzięki zarządzeniom Hassana baszy, panował dotychczas wzorowy porządek.

Wiedeń 22-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 362·76 Anglobanki 157·25; Länderbank 255·00; Staatsbahny 362·75; Lombardy 103·75; Renta majowa 101·80; Renta koronowa węgierska 99·65; Alpiny 80·80; Tureckie 52·50.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Miss Hornby z Anglji, E. Frieb z Wiednia, J. Zdanowski i E. Rożycki z Sierosławic, dr O. Jaczewski z Kijowa, E. Wote z Wiednia, B. Poschmann z Prus, W. Busmanowski z Berlina, Miss Madden z Anglji, W. Bielska z Warszawy E. Danin z Wiednia, E. Gemlan z Sensburga.

Hotel Saski. T. Sobota ze Lwowa, L. Dąbski z Król. Pol., J. Tarnowski z Król. Pol., K. Gorayski z Umieszcza, A. J. Cichoski z Bukaresztu, M. Reschnitz z Kijowa.

Hotel Drezdeński. N. Maszewski, H. J. Szolc-Rogozińska i L. Potocka z Warszawy, H. Balk z Hamburga, G. Chrząszczewska z Wiecinina, B. Ziffer z Klosternberga,

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczor pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 80	Losy tureckie	52 80
Renta austr. srebrna	101 85	Anglobank	157 60
Renta austr. 4% złota	123 90	Unior	292 00
Renta austr. 4% koronowa	101 15	Bankverein	268 50
4% „ „ złota	122 60	Akcje Länderbank	255 25
4% Renta węg. kor.	99 60	„ „ lwowsko-czerniow.	289 00
Akcje banku au.-w.	977 00	„ „ południ.	104 12
„ kredytowe	364 50	Elbenthal	275 50
Londyn vista	119 80	Nordbahn	3400
Marki	58 75	Staatsbahn	363 —
Napoleony	9 $51^1/_2$	Alpin	80 80
Włoskie banknoty	44 45	Akcje tytoniowe	164 80
Dukaty	5 65	Ruble	126 75
Losy prem. węg.	153 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 21-go lipca.

Banknoty austr.	170 10	4% Listy likw. pol.	68 30
Krótki Wiedeń	170 10	Renta włoska	88 62
Banknoty ros.	216 20	Akcje austr. kred.	227 75
Listy zast. pols.	216 05	Ultimo ruble	216 25

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Franciszek Wietrzny

w BOCHNI,

poleca swój nowo otworzony handel

galanteryjno-drobiazgowy.

Ceny możliwie najniższe. 1696 9 10

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu"**.

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Dla wygody Odbiorców miejscowych i najbliższej okolicy Krakowa **otworzyliśmy przy ulicy Basztowej Nr. 19,** obok szkoły sztuk pięknych.

Skład główny wyrobów Fabryki „Swiatło".

Ceny znacznie zniżone dają nam możność wytrzymania konkurencji z obcemi fabrykatami.

ZAPAŁKI

1. **Szwedzkie** zwyczajne . . . . . . 100 pudełek 50 ct.
2. „ z widokiem Wawelu . . 100 „ 55 „
3. „ z obrazkami kolerowanymi 100 „ 58 „ narodowe
4. **Strzelające** Krakusy i Sokoły . . . 100 „ 52 „
6. **Siarkowe** 250/33 ct., 200/25 ct., 175/23 ct., 100/13 ct. za 50 paczek, a także płaskie szwedzkie, woskowe i t. p. po równie niskich cenach, które się rozumieją loco Kraków, bez opakowania, z odwiezieniem do składu kupującego.

WORKI PAPIEROWE.

1. Białe (Pergamin-Cellulosa) . . . . . po 30 złr. za 100 kilo
2. Brunatne (Patent . . . . „ 16 „ „ 100 „
   licząc tę samą cenę tak za składane jak i za płaskie woreczki.
3. Papier do pakowania (Patent) . . . . po 14 złr. za 100 kilo

Dla uniknięcia pomyłek najdogodniej uskuteczniać wszelkie zamówienia kartą koresp. pod adresem **„Światło"** Kraków, a takowe odwrotnie załatwione zostaną.— Ze składu fabrycznego Basztowa 19 można nabywać wyroby papierowe i w mniejszych ilościach.

Krakowska Fabryka Zapałek

1714 6 10 **i maszynowo-parowy wyrób Woreczków papierowych.**

OLIWA do maszyn rolniczych

lecerska prawdziwa		**rzepakowa odkwaszona**	
I a złr. 56.00	II a złr. 48.00	I-a złr. 40.00	II-a złr. 36.00

kaukazka

I-a złr. 28.00 | II-a złr. 24.00 | III-a złr. 22.00

za 100 kilo loco Kraków.

PASY DO MASZYN, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE

polecają 1865 2 10

Reim i Friedrich

Kraków, Rynek, Linja A-B, L. 37.

Jest do odstąpienia zaraz interes koncesjonowany, z materjałem, przynoszący dochodu 80 złr. miesięcznie. Potrzebny kapitał 2000 zł. Wiadomość u J. Stanocha ul. Kanonicza Nr. 15, od godziny 8—9 rano 1873 2 3

Rydze wyborne, w 5-cio kilowych faskach po 2 złr., **wysyła Emilia Tubelle** p. Smietnica via Grybów. 1866 3 4

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Środa dnia 22-go Lipca b. r.

I. Zupa szczawiowa / Rosół z lanem ciastem / Rosolnik klarowany

II. Filet z szczupaka à la Orli / Krokiety sułtańskie / Mleczko ciel. à la provancal / Szt. mięsa sos czostkowy

III. Cord de boeuf garni / Udziec sarni / Filet ciel. à la marengo / Szaszłyk barani z rusztu

IV. Sufle poziomkowy / Kapuśniaczki drożdżowe / Muss z jabłek / Ser — Kawa

---

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą warstwą zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę**, można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

Masło deserowe

z Paszkówki,

sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta

poleca

H. FUGLEWICZ,

dawniej K. KNORECK i Spółka

Kraków, Florjańska 23. 1848

Pomocnik handlowy,

kiper i biegły ekspedjent, biegły w języku niemieckiem i prowadzeniu książek, z najlepszemi poleceniami **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1872 2 3

Poszukuje się ucznia

na czas wakacji, z VII lub VIII-ej klasy, do przygotowania 2-ch uczniów z III i I-ej kl za stosownem wynagrodzeniem. — **Antoni Łysak** leśniczy, w Budzie ost. p. Majdan Kolbuszowa 1875 2-2

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 53 7

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgòrza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabowki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9 05 przed połud poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3 03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst. 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 36 rano poc mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.3[illegible] ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic i w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.0[illegible] przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2,53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przys 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca. 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk.*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc. Orłowa i N Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Nauczycielka

inteligentna, muzykalna, z 8-mą wydziałową, z kwalifikacją biurową, **znajdzie umieszczenie.** Oferty z dołączeniem świadectw i fotografji, adres: Wiśniewska Żyłaczów. 1874 2 2

Realność

koło Krakowa, przynosząca 10% czystego stałego dochodu, jest z powodu słabości właściciela

zaraz do sprzedania.

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1812 7 10

Dla braku znajomości towarzyskiej, pragnąłbym zawiązać takową listownie. Uprzejme zgłoszenia pod „Ralf 103, Kraków poste restante". 1862 3 3

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski** — ***Głos Narodu*** — **Kraków.** 88

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.